

Jak terroryści i dyktatorzy uciszają dziennikarzy

31 maja 2016

Trzydziestu pięciu arabskich dziennikarzy zostało zwolnionych od początku kwietnia w efekcie kampanii zastraszania i terroryzmu rozpoczętej przeciwko nim przez Hamas i Hezbollah.

Ci dziennikarze pracowali dla panarabskiej (ale będącej własnością Saudyjczyków) stacji telewizyjnej Al-Arabija, która ma swoją główną redakcję w Centrum Mediów w Dubaju, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Ta stacja była wcześniej oceniana przez BBC jako czołowa panarabska stacja telewizyjna.

Jednak życie reporterów Al-Arabija nigdy nie było łatwe. Jak większość arabskich dziennikarzy donoszących z krajów arabskich i innych muzułmańskich oni również już od dawna spotykali się z groźbami ze strony różnych partii i rządów.

Jest to ponura sytuacja dziennikarstwa w arabskim świecie – “Jeśli nie jesteś z nami, to z pewnością jesteś przeciwko nam i dlatego musisz się zamknąć.” Dziennikarz, który nie zgadza się na to, żeby służyć jako rządowa tuba, jest oczywiście ogłaszany “zdrajcą”.

Brak demokracji i wolności słowa w większości arabskich i innych muzułmańskich krajów skłonił wielu arabskich dziennikarzy do przeniesienia się do któregoś z krajów zachodnich. Na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat, wielu najlepszych dziennikarzy i pisarzy z arabskiego świata przeniosło się do Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie mogą pracować nie obawiając się o swoje życie.

W arabskim świecie wolność mediów pozostaje marzeniem ściętej głowy. Tu, jeśli nie jesteś zagrożony przez rząd, zawsze się znajdzie ktoś, dla kogo będziesz celem ataków.

Przypadek dziennikarzy Al-Arabija, to jeszcze jeden przykład zagrożeń czyhających na tych przedstawicieli mediów, którzy są nie dość pokorni, odważają się krytykować rządy lub ugrupowania terrorystyczne.

Na początku tego tygodnia Al-Arabija oświadczyła, że zwalnia ośmiu swoich pracowników z terenu Gazy – w trzy lata po decyzji hamasowskiego rządu o zamknięciu biura tej stacji. Ci pracownicy to: Mohamed Jahjouh, Jamal Abu Nahel, Hanan al-Masri, Rula Elayan, Mahmdouh al-Sayed, Sha'ban Mimeh, Ala Zamou oraz Ahmed al-Razi.

W mailu skierowanym do nich przez kierownictwo Al-Arabija czytamy: „Doceniamy waszą pracę we wcześniejszym okresie. Wszyscy dawaliście przykład profesjonalizmu, ale nadszedł moment trudnej decyzji po wyczerpaniu wszystkich prób ponownego otwarcia naszego biura, które, jak wiecie, zostało przymusowo zamknięte przez stronę, która kontroluje ulice Gazy.”

Hamas zamknął biuro Al-Arabiji w lipcu 2013 roku pod pretekstem, nadawania przez tę stację „nieścisłych wiadomości” na temat sytuacji w Gazie. Przy okazji zamknięcia biura Hamas skonfiskował sprzęt i umeblowanie o wartości szacowanej na pół miliona dolarów i uniemożliwił pracownikom wstęp do biura.

Zamknięcie biura Al-Arabija w Gazie nie zwróciło uwagi ani zachodnich mediów, ani organizacji zajmujących się obroną praw człowieka. Oczywiście, gdyby biuro zostało zamknięte w Izraelu, podniosła by się międzynarodowa wrzawa, a dziennikarze z całego świata krzyczeliby o swoim oburzeniu na Izrael, uznając to za „atak na wolność mediów”.

Tu jednak mamy niemiły fakt: Al-Arabija ma swoje biura w Izraelu, a pracujący tam dziennikarze cieszą się pełną swobodą informowania świata arabskiego z Jerozolimy i Tel Awiwu. Dziś wolne i niezależne arabskie gazety wydawane na Bliskim Wschodzie znajdziesz tylko w Izraelu.

Zarówno na Zachodnim Brzegu, jak i w Gazie wszystkie dostępne dzienniki są organami już to Autonomii Palestyńskiej już to Hamasu. Wiele dziennikarzy arabskich na palestyńskich terenach pracuje w warunkach zagrożenia. Dla władców Autonomii i Gazy wszelka krytyka jest zbrodnią.

Na przykład, tylko w tym tygodniu, pracownicy sił bezpieczeństwa AP aresztowali w Neblusie dziennikarza Tareqa Abu Zeida, konfiskując mu komputer i telefon komórkowy. Nie podano żadnych powodów aresztowania. Abu Zeid dołączył do gromady dziennikarzy i blogerów aresztowanych i przesłuchiowanych przez władze palestyńskie na przestrzeni ostatnich lat.

Nawet te kraje arabskie, które do niedawna mogły pochwalić się swobodą swoich mediów, takie jak Liban, nie potrafią już dłużej chronić swoich dziennikarzy przed groźbami i przemocą.

W ubiegłym miesiącu Al-Arabija zamknęła również swoje biuro w Bejrucie powołując się na „problemy bezpieczeństwa”. W oświadczeniu z tej okazji będąca saudyjską własnością stacja stwierdza, że decyzja wycofania się z Bejrutu została podjęta „ze względu na bezpieczeństwo” 27 pracowników biura.

Sądzi się, że ta decyzja została podjęta jako rezultat bezpośrednich gróźb ze strony popieranej przez Iran milicji Hezbollahu. Hezbollah jest wściekły na Arabię Saudyjską i inne kraje arabskie za ich niedawną decyzję uznania tej szyickiej milicji za organizację terrorystyczną.

Decyzja o zamknięciu biura Al-Arabiji w Bejrucie nastąpiła wkrótce po ataku (jak się podejrzewa nasłanych przez Hezbollaha) bojówkarzy na biuro dziennika „Asharq Al-Awsat”, gdzie zniszczono meble i sprzęt techniczny. Gazeta jest również saudyjską własnością.

Ta napaść miała miejsce po tym jak ten panarabski dziennik opublikował z okazji Prima Aprilis karykaturę, którą uznano jako „obrażającą” flagę Libanu. Karykatura dawała do

zrozumienia, że Liban stał się państwem upadłym z powodu wzrastającej władzy Hezbollahu i wtrącania się Iranu w wewnętrzne sprawy kraju – co spowodowało niemożność przeprowadzenia wyborów nowego prezydenta Libanu.

Ataki na arabskich dziennikarzy i na media ze strony Hamasu, Hezbollahu oraz wielu arabskich rządów (w tym Autonomii Palestyńskiej) mają nie tylko na celu zastraszenia krytyków, ale również ukrycie przed światem jak wygląda życie w świecie rządzonym przez dyktatorów i terrorystów. W świetle tego, że personel Al-Arabiji został ostatnio zdziesiątkowany, obrońcy wolności mediów mogliby zacząć się tym interesować.

Autorstwo: Khaled Abu Toameh

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Źródło oryginalne: GatestoneInstitute.org

Źródło polskie: ListyZNaszegoSadu.pl

O AUTORZE

Khaled Abu Toameh – urodzony w 1963 r. w Tulkarem na Zachodnim Brzegu, palestyński dziennikarz, któremu wielokrotnie grożono śmiercią. Publikował między innymi w „The Jerusalem Post”, „Wall Street Journal”, „Sunday Times”, „U.S. News”, „World Report”, „World Tribune”, „Daily Express” i palestyńskim dzienniku „Al-Fajr”. Od 1989 roku jest współpracownikiem i konsultantem NBC News.